

1973 Autostop Skandynawia

Podczas wakacji studenckich oprócz rejsów żeglarskich lubiłem też podróżować po lądzie. Mając paszport umożliwiający mi wyjazd poza blok państw tzw. Demokracji Ludowej, mogłem odwiedzać państwa kapitalistyczne i jeździć tranzytem przez Związek Sowiecki. Normalnie wyjazdy do tego kraju podlegały różnym ograniczeniom.

Czytaj wpis o paszportach:

<https://jerzykusmider.wordpress.com/1972/02/01/1972-77-paszporty-i-podroze-z-prl/>

Zwykle zaczynałem od tranzytu przez Związek Sowiecki, żeby wymianą towarową zarobić na moje dalsze wojaże.

W tamtych czasach Leningrad był najczęściej odwiedzanym przeze mnie miastem Bloku Wschodniego a Helsinki Bloku państw kapitalistycznych.



W roku 1973 pojechałem pociągiem z Warszawy do Helsinek, zatrzymując się w Leningradzie. Następnie promem do Sztokholmu i dalej autostopem dookoła Zatoki Botnickiej, aż za krąg polarny w Finlandii.



Podróżowałem z plecakiem, na którym miałem przyszytą plakietkę z orzełkiem, może to czasami pomagało w łapaniu okazji transportowych. Skandynawscy kierowcy, w tamtych czasach rzadko widywali takiego autostopowicza z drugiej strony „Żelaznej Kurtyny”.



W plecaku woziłem mały, jednoosobowy namiocik, śpiwór i niezbędne wyposażenie campingowe. Namiot czasami rozbijałem na dziko, tam gdzie się dało. Miedzy innymi,

dlatego żeby nie płacić za campingi, bo zwykle nie miałem zbyt dużo „twardej waluty”, która w przeliczeniu na złotówki po czarnorynkowym kursie miała wtedy dużą wartość dla mojej studenckiej kieszeni.

Jednego razu w okolicy Umea w Szwecji wiozł mnie życzliwy Szwed. Wtedy słabo mówiłem po angielskim, ale rozmawiało nam się bardzo dobrze. Miał mnie podwieźć do kolejnego miasteczka, ale robiło się późno i obawiałem się, że w miasteczku nie wiadomo jak będzie z campingiem. Mijaliśmy łądy lasów i poprosiłem go żeby zatrzymał samochód i wysadził mnie. W tym momencie rozmowa nasza bardzo zmieniła się. Przerażony Szwed nie zrozumiał, o co mi chodzi i zamiast zatrzymać zaczął przyspieszać. Pomyślał pewnie, że chce mu dać w głowę i ukraść samochód. Dopiero jak mu wytłumaczyłem, że chodzi o rozbicie namiotu na dziko w lesie to zatrzymał się i wysadził mnie, ale widać było jego zakłopotanie. Niestety w tym miejscu ładny las skończył się i namiot rozbiłem na podmokłym terenie, gdzie komary gryzły mnie bez litości.

Dalej jadąc autostopem już z innym kierowcą przez granicę szwedzko-fińską musiałem wysiąść z samochodu, przejść pieszo granicę i ponownie wsiąść do tego samego samochodu. Pomimo że na granicy nie było praktycznie odprawy, ale mój kierowca bał się, bo nie wiedział, jaki mam paszport i wizy.



W ten sposób dojechałem do kręgu polarnego i zafundowałem sobie rozbicie namiotu na eleganckim campingu, na którym było wielu turystów odwiedzających tę atrakcję, jaką jest równoleżnik, na którym leży krąg polarny.

Pierwszy raz byłem tak daleko na północy i dla mnie tracją było słońce, które w nocy świeciło mi w oczy, przez okienko w namiocie.



Dla upamiętnienia odwiedzenia tego miejsca zrobiłem sobie zdjęcie przy mapce pokazującej Finlandie poza kręgiem polarnym.



Takie Volkswageny w tamtych czasach w Polsce były luksusem a ja autostopowicz miałem też raz okazję usiąść za kierownicą takiego VW Westfalia.



Podczas moich podróży lubiłem też zwiedzać różne atrakcje jak na przykład Muzeum w Sztokholmie, gdzie eksponowany jest zabytkowy okręt "Vasa". W swoim pierwszym rejsie zatonął on i leżał na dnie Bałtyku bez uszkodzeń. Po ponad 300 latach został wydobyty na powierzchnię i jest eksponowany, jako szwedzka pamiątka narodowa.

Po tej skandynawskiej wycieczce wróciłem do Polski przez Leningrad, ale nie bezpośrednio, bo zaliczyłem tranzyt do Wiednia, żeby podreperować swoją studencką kasę.